

Gazeta Olsztyńska.

«Gazeta Olsztyńska»

z dodatkiem »Gość Niedzielny« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem do domu 1 m. 25 fen.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenigów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenigów od wiersza. — Listy a d r e s o w a ć: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Antonina.
Jutro: Prudencyany.
Pojutrze: Bernadyny.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 4 59 za. 7 53.
Jutro „ „ 4 58 „ 7 55.
Pojutrze „ 4 57 „ 7 56.

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma życzy: Wesołych i szczęśliwych Świąt! Redakcja.

Zielone Świątki,

inaczej uroczystość Zesłania Ducha św., obchodzi się w Kościele katolickim z równą uroczystością jak Wielkanoc.

Przypomina nam ta uroczystość ów dzień, kiedy na Apostołów, zebranych w Wieczerniku i trwających na modlitwie, zstąpił Duch św. w postaci ognistych języków. Języki te oznaczały niejako wszystkie mowy ludzkie, jakie na świecie istniały u narodów, do których Apostołowie iść mieli wedle słów Pana Jezusa: „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody“, i szerzyć słowo i królestwo Boże na ziemi.

Język każdego narodu jest dziełem Bożym, więc też Duch św. zstępując na Apostołów, języki wszystkich narodów uświęcił i w Kościele katolickim równe dał im miejsce. Gdzie więc język jakiego narodu chcianoby usunąć, gdzie zamiast własnego, w kościele chcianoby ludowi narzucić język obcy, tam się nie dzieje wedle woli Ducha św., ale dla jakichś światowych względów.

A właśnie w czasie obecnym wiele skarg nadchodzi zewsząd, że w niektórych miejscach usuwa się powoli język polski w kościele, że religią wyklada się dzieciom w kościele w języku obcym, że słowo Boże w obym głosi się języku. Jest to nie wedle rozporządzenia Ducha św., a więc i nie na dobro Kościoła katolickiego.

Zeby naród jaki utrzymać przy Wierze, zeby serce tego ludu rozpalic gorliwością w służbie Bożej, potrzeba, aby temu ludowi zachować jego język w kościele i przy służbie Bożej, aby jego śpiewy, kazania i modlitwy odbywały się w języku ojczystym. Inaczej lud zobojętnieje w Wierze i nie dzieje — bo gdzie się nie dzieje tak, jak Duch św. rozporządził, tam też i Ducha Bożego być nie może.

W tę uroczystość Zielonych Świątek westchnijmy gorąco do Ducha św., aby dla zbawienia własnej duszy i dla dobra naszego narodu i nasz język polski jak dotąd wszędzie doznał w kościele należytej opieki: abyśmy mieli zawsze kapłanów głoszących nam prawdy Wiary w naszej mowie. Niech ognisty język naszej mowy ojczystej poruszy cały naród polski do tem większej żarliwości w służbie Bożej, a stanie się to wtedy, gdy się dzieć będzie wszędzie wedle woli Ducha św.

Wiec w Poznaniu.

W zeszłą niedzielę odbył się w wielkiej sali bazarowej wiec polski dla robotników

programową p. dr. Szymański, a odczytał rezolucje, odnoszące się do stanu robotniczego p. Karol Rzepecki. Z posłów przybyli p. Antoni Chłapowski i p. Głębocki.

Wiecowi zwołanemu przez stronnictwo ludowe przewodniczył p. Ignacy Andrzejewski. Z mowy p. dra Szymańskiego podajemy następujące ciekawe ustępy:

Lud polski — zdaniem mówcy — sam musi nad sobą pracować i sam się bronić przed hakatystami, którzy temu ludowi wypowiedzieli walkę ekonomiczno-narodową. Choćby inteligencja i duchowieństwo wyteżyli wszystkie siły, nie zdołają ludu polskiego obronić i dla tego on sam musi sobie pomóc. System hakatystyczny pracuje pod znakiem wzmocnienia niemieczyzny na wschodzie, a ministrowie wypierają się, jakoby chcieli Polaków zniszczyć. Mówca gotów ministrom uwierzyć, ale gdyby wszystkie plany hakatystów miały się urzeczywistnić, nastąpiłaby zagłada polskości. Jeśli hakatyści nie osiągną swego celu, nie będzie to ich zasługą, lecz zasługą ludu polskiego, który w walce wypowiedzianej nie pozwolił się pokonać. Faktem bowiem jest, że społeczeństwo polskie podnosi się pod względem narodowym i ekonomicznym.

W zgodę z rządem pruskim nie wierzy rząd pruski bowiem nie tyle może z niechęcią do Polaków, ile raczej z wyższej polityki, a mianowicie ze względu na Rosję, pragnie uprzętnąć się z Polakami, którzy w razie ewentualnej wojny staćby się mogli dla niego niebezpiecznymi. Rosja mogłaby żądać odstąpienia jej dzielnic polskich jako słowiańskich.

W celu obrony trzeba nam wzmacniać siłę ekonomiczną, samowiedzę narodową i samodzielność obywatelską, tj. gotowość występowania publicznie i śmiało w sprawach. Należy rozwinąć działalność na słabe okolice, wzbudzać tam ducha narodowego. Znakomitą sposobność do tego dają nam wybory do sejmu i parlamentu. Głosząc na polską polskości, każdy, i najmniej oświecony człowiek, może okazać się Polakiem. Jest to prawdziwa rozkosz patrzeć, jak przy wyborach w Poznaniu ożywia się polski stan robotniczy.

Nie bawcie się we frazesy — napomina mówca zebranych, — a liczcie się z tem, że siła idzie na was, dla tego wyróbcie w sobie siłę. Tu w Poznaniu macie większy kapitał narodowy, to też pracujcie dla innych. Gdy zginą Polacy na kresach, to i my zginiemy.

Mowę p. dra Szymańskiego przyjęto oklaskami. Z ostatniego zdania, że jeżeli Polacy zginą na kresach, to w Poznaniu wkrótce zginą, zdaje się wynikać, iż tam nareszcie zwolna otwierają się oczy na niebezpieczeństwo nam grożące i położenie nasze pod zaborem pruskim staje się panom tym jako tako zrozumiałem. Lepiej późno niż nigdy!

Wiec przyjął następujące rezolucje, dotyczące stanu robotniczego, przedłożone przez p. Karola Rzepeckiego:

1] aby się nie uchylał od szerzenia oświaty ekonomicznej między sobą.

i mianowicie przystępował licznie do założonego niedawno »Związku zawodowego polskiego« w Poznaniu,

3] aby nie szukał rad i wskazówek w związkach chrześcijańsko-niemieckich lub socjalistycznych, lecz pracując o własnych siłach, choć mniej skutecznie i powoli — stale i niezmiennie trzymał się z daleka od wpływów obcych a zatem mu wrogich!

Wiec trwał 3 godziny, odznaczał się powagą; socjaliści nie próbowali nawet zakłócić spokoju, widząc, że wpływy ich równają się zeru.

Co tam słyszeć w świecie?

— **Niemcy.** Cesarzowa niemiecka objęła protektorat nad budową zboru protestanckiego pod Berlinem. Zapytany marszałek dworu baron Mirbach odpowiedział, że cesarzowa jest na razie protektorką 33 zborów, mających być zbudowanymi. Znacznie większa część tychże zborów stanie w Ks. Poznańskim, Prusach Zachodnich, Wschodnich i na Ślązku.

— Cesarz niemiecki odbędzie w dniu 19 bm., jak pisze »Post«, rodzaj tryumfalnego wjazdu do monasteru akwizgrańskiego, w którym przez długie wieki koronowali się cesarze niemieccy. Z monasteru uda się cesarz do seli koronacyjnej w ratuszu, tak, jak to dawniej cesarze niemieccy po koronacji robili. Wjazd do monasteru odbędzie się wzdłuż drogi tryumfalnej. Jak »Post« dodaje, wygłosi cesarz prawdopodobnie przy tej sposobności mowę.

— **Rosya.** Rząd rosyjski wydał rozporządzenie, mocą którego zabrania się wyprowadzania koni ze wszystkich gubernii rosyjskich, w których chów koni rozpowszechniony. Ponieważ zakazy takie wydaje się krótko przed wojną, przeto rozporządzenie wywołało niemałe wyrażenie. — Z Petersburga piszą: Dziennik urzędowy ogłasza szczegółowy opis rozruchów w gubernii półtawskiej i charkowskiej w czasie od 28 marca do 3 maja. Chłopi — podług dziennika urzędowego — w konstantynopolskim okręgu dla braku żywności zaczęli rabować stodoły i zabierać sprzęty domowe. W dniu 28 marca znaczna ilość chłopów napadła na posiadłość Karłówka, należącą do księcia meklenburskiego i zrabowała tamże kilka milionów pudów kartofli, które wywieźli na 400 wozach. Ci sami chłopcy zrabowali także inne większe posiadłości i porozbierali zboże i inne sprzęty rolnicze i bydło. W miejscowości Repke (?) chłopcy napadli na młyn. Dwie kompanie wojska wyruszyły przeciwko nim — 2 chłopów zabito. W powiecie bogoduzhowskim chłopcy zrabowali większe posiadłości. Obecnie w obu guberniach panuje spokój i należy się spodziewać, że wobec zarządzeń, przedsięwziętych przez władzę, podobne zajścia się nie powtórzą.

— **Anglia.** Wobec zbliżającego się

orzeknąć, czy pokój może być zawarty lub nie, prasa angielska omawia z wrastającym niepokojem usposobienie Burów. Ogólnie sądzą i z Amsterdamu potwierdzają to, że komendanci burscy nie myślą ani na krok odstąpić od swych żądań, niepodległości i amnestyi dla Holendrów kaplandzkich. Jeżeli rząd angielski będzie dalej trwał na dotychczasowym stanowisku i nie okaże się skłonny do ustępstw, natenczas wojna będzie trwała dalej.

— **Hiszpania.** W Madrycie rozpoczynają się uroczystości z powodu objęcia rządów przez szesnastoletniego króla Alfonsa. Z całej Hiszpanii przywożą pociągi kolejowe tysiące ludzi. Policja zarządza na szeroką skalę środki ostrożności, a wiele podejrzanych osób przyaresztowała. Forma przysięgi dla młodego króla została już przez rząd przepisana. Będzie ona brzmiała jak następuje: Prezes ministrów zapyta się króla: Jego królewska mość zechce przed zebraniem korteza mi przepisana przez artykuł 45 konstytucyjną przysięgę złożyć? — Król odpowie: »Przysięgam, konstytucyjną i prawa krajowe przestrzegać, a moje czynności skierować ku dobru kraju; czynię to, to niechaj mnie Bóg wynagrodzi, jeżeli tego nie będę czynił, to niechaj mnie Bóg pociągnie do odpowiedzialności.« Poczem powie prezes ministrów: »Kortezy przez króla złożoną przysięgę słyszały, prawa będzie przestrzegał i swą działalność ku dobru narodu spełniał.«

— **Chiny.** Z Hongkong telegrafują, że powstańcy ostrzeliwali przez trzy godziny działami nowego systemu miasto Nauningfu, w którym zginęło około 400 mieszkańców. Powstańcy cofnęli się na przyległe wzgórze. Z kantonu wysłano 2 pułki wojska na odsiecz miasta Mauningfu. — Jakoś rząd chiński nie może się uporać z rewolucjonistami. Z Pekingu znów donoszą, że biskup Anzer otrzymał od cesarza chińskiego w uznaniu zasług i starań o utrzymanie dobrych stosunków między Chińczykami-chrześcianami a innowiercami order guzika pierwszej rangi, który jest w Chinach wysoką godnością. Biskup Anzer ma powierzona opiekę nad misjami niemieckimi w Chinach. Cieszy się on wielkiem uznaniem rządu niemieckiego.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska diecezja. W środę,

Syn wdowy.

Opowiadanie historyczne z XVI wieku.

(Ciąg dalszy.)

— W istocie trzeba się spieszyć, bo Götze może się wrócić lada chwila po swego pachola, a gdy go zobaczy w tym stanie, to nas bez miłosierdzia na tamten świat wyprawi.

— Ba, ci pankowie zbójco-rycerze nawykli robić co im się spodoba, natrzęsając się z praw i władzy, a jeżeli Götzeowi zechce się zemścić, to was pewnie bez przesłuchowania powiesi na pierwszym lepszym drzewie.

— Och, dobry ojczu, żyjemy w czasach bardzo nieszczęśliwych. Rycerze zamiast walczyć pod chorągwiami cesarza, z niewiernymi, na czele band zalegają gościnnie, napadają miasteczka, pustoszą wsie i trudnią się zbójcekiem rzemiosłem. Wszędzie to samo: w Bawarii, Szwabii, Turynii i Frankonii. Gdyby nieboszczyk cesarz Fryderyk Rudobrody wstał z grobu, toby ich nauczył rozumu; ale dzisiejszy Maxymilian nie śmie z nimi zacynać.

— Trudno, mój przyjacielu, ażeby w takich czasach cesarz występował przeciw burzliwym wazalom, kiedy właśnie pomocy ich potrzebuje, dla zapewnienia tronu swemu synowi Karolowi, królowi hiszpańskiemu, ale miejcie cierpliwość, te nadużycia muszą się raz skończyć.

W tem dało się słyszeć ciężkie westchnienie bandyty, wszyscy się zwrócili ku niemu. Pustelnik podźwiął go na nogi, lecz pomimo to, był tak osłabiony, że iść nie mógł. Naówczas tamten kazał przyprowadzić ko-

młodsi księża drugiej seryi składali na sali kancelaryjnej w Pelplinie egzamin duszpasterski.

— Przez tydzień zielonoświąteczny odbywał się będzie w Lidzbarku misya.

— Dnia 13go bm. otrzymał ks. Władysław Maternicki, lokalny wikary w Lutowie, instytucją kanoniczną na to przywrócone probostwo.

— Najprzew. ks. Biskup podejmuje tegoroczną pierwszą podróż wizytacyjną do dekanatu bytowsko-łęborskiego w następującym porządku:

We wtorek 20go bm. o 5 godz. 47 min. po poł. przyjazd do Ugoszeza.

W środę 21go bm. o 8 godz. przed poł. Suma, Bierzmowanie i Wizytacja kościelna. Po poł. o 5 godz. 47 min. odjazd do Bytowa. Przyjazd o 6 godz.

W czwartek 22go b. m. o 8 godz. Suma, Bierzmowanie i Wizytacja kościelna.

Ameryka. W Detroit przystąpiono do budowy nowej kaplicy przy tamtejszym seminaryum duchownem dla Polaków, które utworzone zostało r. 1887 przez ks. Józefa Dąbrowskiego. Obecnie liczy 160 studentów.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 16 maja 1902.

— W pięknym miesiącu maju sypał u nas we czwartek przed południem w najlepsze śnieg. Po południu wypogodziło się, a dziś jest dość piękny dzień słoneczny. Zapowiadają, że w Świątki ma być piękne powietrze. Daj Boże, gdyż piękne, a przede wszystkim ciepłe powietrze bardzo dla rolników potrzebne.

— Według obliczenia ewangelickiego synodu prowincjonalnego, przystąpiło do ewangelickiego kościoła w 1891 roku 18 żydów, 125 katolików i 73 osób innego zgromadzenia religijnego. Wystąpiło zaś z kościoła ewangelickiego 205 osób i to tylko 20 do katolickiego, a 185 do innych zgromadzeń religijnych. Zapewne to wystąpienie miało miejsce na Mazurach, gdzie niestety ludność polska należy do różnych sekt religijnych, jak baptystów, apostołów, gromadków itd.

* **Gietrzwałd**, 14 maja. Szanowny korespondent do „Gaz. Olszt.“ No. 56 bardzo

nia, a chwyciwszy potłuczonego wół, wsadził go na siodło jak dziecko i dając w ręce cugle, rzekł:

— Tak kochaneczku! jedź sobie z Bogiem, a niech ci ta mała przykrość posłuży za naukę, że nigdy i nikomu na dobre nie wyjdzie napastowanie po drogach spokojnych ludzi, a tembardziej kobiet i dzieci.

Poczem uderzywszy konia lekko dłonią, popędził go stępą wraz z poturbowanym jeźdźcem ku Heilbronowi.

III.

Tymczasem wozy były na nowo upakowane, a wdowa i dzieci dawne zajęły miejsce.

— Niech was Bóg szczęśliwie prowadzi, zawołał pustelnik i natychmiast znikł w przydrożnych krzakach. Trzasnęły bicz furmanów i bryki potoczyły się gościncem ku blikiemu już Weinsbergowi.

Tegoż samego wieczora zgromadziło się mnóstwo ludzi przed domem ławnika Hoppingera. Przez otwartą bramę można było na schodach widzieć pana domu. U stóp tychże stała biedna wdowa, z płaczącą córką i synem Willibaldem, mierzącym wzrokiem rozjątrzenia i pogardy bogatego radcę.

— Nie nie pomoże, krzychał radzca, musicie wynosić się z miasta, mamy dość własnych żebraków, żeby się jeszcze schodzili heilbrońscy. Hej Piotrze! zawołaj pacholka miejskiego, niechaj tę hołotę na moją odpowiedzialność wyizuci za bramy, a zabierz ich z sobą.

Piotr wyszedł. Wdowa z dziećmi postępowiała za nim.

— Psst! Piotrze! zawołał na służącego jakiś krępy mieszczanin, oszczędź sobie dro-

pobieżnie rzeczy zasłać w Gietrzwałdzie o- pisał, o czem zresztą publiczność dotąd nie wiedziała, gdyby nie korespondent »Warmiaka«. Ale gdy taki »Warmiak« rzecz poruszył, to należało korespondentowi do »Gazety Olsztyńskiej« nagą wyjawić prawdę i rzeczy tak delikatnie w bawelnę nie obwijać. Niechby się świat dowiedział, jakie tu zachodziły stosunki i kto był właściwym »buntownikiem«. Korespondent do »Gazety Olsztyńskiej« jest, jak się okazuje, bardzo pobłażliwego i pokojowego usposobienia, co z uznaniem zaznaczyć — i pochwalić trzeba. Ale pamiętać trzeba i to: „jaką miarą mierzycie, taką wam będzie odmierzoną.“ Zgrzyt.

* **Korsze.** Zupa z grochu stała się powodem następującego wypadku na kole idącej z Korszów do Olsztyna. W uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego po południu szafner i konduktor pociągu idącego do Olsztyna, weszli na pokrzepienie do restauracyi na tutejszym dworcu kolejowym. Po kilku minutach konduktor wyszedł, dał znak do odjazdu i pociąg ruszył w dalszą drogę. Teraz spostrzeżono dopiero, że nie ma szafnera. Sądono więc, że wypadł woza i dostał się pod koła. Zwrócone więc maszynę z powrotem, a podróżni już w wyobraźni widzieli strasznie pokaleczone ciało szafnera leżące na szynach. Tymczasem po przybyciu do Korszów spostrzeżono szafnera zupełnie zdrowego, stojącego na peronie. Wydało się, że obstałował on sobie zupę z grochu, która tak była smaczna, że szafner rozkoszując się nią, zapomniał nie tylko o bożym świecie, ale nawet o pociągu, który się przez to spóźnił.

* **Rozogi.** We wtorek zabił tu ogier kuczera. Pozostała po nim żona i jedenaście dzieci.

* **Olsztynek.** We wtorek po południu przeciągała nad naszym miastem burza. Piorun uderzył w wieżę, ale jej nie zapalił, poszczepał tylko wszystkie cztery drzwi na wieży, uszkodził dach, urwał linę od dzwona i registry z organ powyrzucił. Dzwony zostały nietknięte.

* **Dąbrówno.** U posiadziela Rolka w Lewaldzie wybuchł ogień, który zniszczył całe zabudowania mieszkalne i gospodarcze, tak, że dwie familie zostały bez dachu. Ogień powstał przy pieczeniu chleba.

* **Królewiec.** Nowowyświęcony ks.

gi do magistratu, jest tu taki jeden co chce przyjąć tę kobietę z dziećmi, a niecierpiałby żeby to biedactwo poniewierało się w nocy po gościńcu.

— I kóżto taki? zapytał ociągając się służący.

— No, kóżby jeżeli nie ja, wszakże mię znasz?

— Ech, gdziebym was nie znał, ktoby nie znał w Weinsbergu tkacza Braunera. Chcecie więc zabrać z sobą tę kobietę?

— Ma się rozumieć, powiedz to swemu panu. Wprawdzie ja przez cały rok nie zarobię tyle, ile on traci na jedną ucztę, lecz wystarczy mi jeszcze na posiłek dla tych trojga biedaków. No pójdźcie ze mną, a ty mała przestań płakać, bo ja na to patrzeć nie mogę. I cóż się dziwicie, że was Hoppinger kazał wypędzić, bo to bogacz, któremu nigdy bieda nie dała się we znaki, a więc niema o niej wyobrażenia. U mnie nie spodziewajcie się wielkich rzeczy, lecz moja Krystynka przyjmie was dobrze, bądźcie tego pewni.

Wkrótce przybyli do domu Braunera. Jego żona, przyjemna kobiecina, znać przyzwyczajoną była do podobnych zaproszeń męża, bo niepytając o nic, serdecznie przyjęła przybyszów. Wziąwszy na kolana Elżbietkę, tuliła ją i ocierała łezki, a potem zasta-wiła misę gorącej zupy i podała tęgi bochen chleba mówiąc:

— Bierzcie no, bierzcie moi kochani, nie myślcie o waszej biedzie.

I zachęcając, dolewała pocziwa gosposia, racząc biedaków i starając się, aby o swem przykrem położeniu zapomnieli.

Posiłek i sen pokrzepił biedną gromadkę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Heyduszka odprawił tu pierwszą mszą św. — W poniedziałek przed południem przejechał wóz kolei ulicznej pewnego starego człowieka, który nie zdążył się namknąć. Śmierć nastąpiła po kilku minutach.

* **Wystruć.** Już 14 dni śpi tu w lazarecie wojskowym ulan Bernecker, służący trzeci rok przy tutejszym 12 pułku. Je on i pije według przepisu lekarskiego, ale we śnie i mruczy niezrozumiałe słowa.

* **Brodnica** 10 bm. Włościanin Brzeziński z Zajączkowa, w powiecie lubawskim, zwany także Brzuska, zwaryował i latał w mieście szalony po ulicach. W końcu rozebrał się do naga i wśród wrzasku publiczności latał od ulicy do ulicy, a że był silny, przeto nie zdołano go zaraz ująć. Kosztowało policyantów miejscowych dużo wysiłku, zmusić waryata do obleczenia się i pójścia na policyę.

* **Toruń.** Na placu ówieżeń artylerji zdarzyło się straszne nieszczęście. Trzy wózki kolejki polnej z żołnierzami zaczęły się na spadzistym miejscu zbyt szybko posuwać. Przytem wykołysły się i żołnierze powypadali, odnosząc mniej lub więcej ciężkie obrażenia. Kapralowi 6 pułku urwały koła głowy. Czterech żołnierzy jest ciężko, a 25 lżej rannych.

* **Grudziądz.** Polakożerco Geselliger napadł w wściekły sposób na naszego najukochańszego Ojca św., że w swej przemowie — do pielgrzymów polskich powiedział, że całą Polskę, a więc i dzielnicę polską z pod Prusaka, nosi w sercu swem i że wszystkim Polakom, a więc i nam pod Prusakiem, życzy lepszej doli, czyli lepszych czasów. »Gesellige« powiada, że przez te słowa swej Ojciec św. zachęca nas, żeby się oderwać od państwa pruskiego. Dla tego też domaga się ten polsko i katolikożerca, żeby pisał pruski w Rzymie urzędownie zapytał się Ojca św., co te słowa mają znaczyć, a dalej żeby te słowa dokładnie w Izbie panów zostały omówione. Doprawdy głupota i niegodziwość tego pisma przechodzi ludzkie pojęcie. Chyba niedługo będzie chciał burmistrzować nad Panem Bogiem. Gotów domagać się, żeby się Pan Bóg jego radził, gdy »całej Polsce«, naszej nieszczęśliwej Ojczyźnie, a więc wszystkim Polakom z pod trzech zaborów, będzie chciał dać lepszą przyszłość. Na szczęście jednakże psie głosy — nie idą w niebiosy!

* **Chełmno.** Z powodu zimnych dni ostatnich ozimina nie rośnie wcale. Na lekich gruntach zboże jest marne. Rzepak zaczął kwitnąć, a że są zimnice i wiatry, przeto pszczoły nie zbierają miodu. Właściciele pasiek uskarżają się, że dużo pszczoł robotczych zmarniało.

* **Z Swieckiego.** W sprawie zbrodni ojcobójstwa, popełnionej w Przysiersku, donosi świecki »Kreisblatt«, iż sekcyja zwłok wykazała, że czaszka jest zdruzgotaną. Prokuratora przypuszcza, iż Wesolowska sama nie była w stanie zbrodni dokonać; dla tego też przyaresztowano również jej męża i obojga odstawiono do więzienia w Grudziądzu. Stary Jurkiewicz prowadził z dziećmi proces o deputat, a wygrawszy go, sprowadził się do Przysierska na to, aby zaraz pierwszego dnia ponieść śmierć z rąk wyrodnej córki.

* **Sztum.** W Waplewie przyszło w poniedziałek wieczorem do wielkiej bójki pomiędzy robotnikami z Polski, a ludźmi dominialnemi. Krew lała się przytem obficie. Przywołany żandarm aresztował przywódzcę bójki, robotnika z Polski.

* **Nytych,** 12 maja. W dzisiejszym dniu ubiegło 100 lat od katastrofy okropnej. Dnia 12 maja 1802 r. wszczął się pożar, który zniszczył niemal całe miasto.

* **Chojnice.** Dnia 7 listopada 1899 r. zgubili urzędnicy pocztowi w Sępólnie woreczek z listami, znajdował się w nim także list z pieniędzmi razem 940 marek. Woreczek ten znaleźli balwierzyk Polkowski i cygarnik Wolf Lech z Sępólna, pieniędzmi podzielili się. Wkrótce jednakże poczta dowiedziała się, kto pieniądze znalazł, i wezwała policyę do pomocy dla przeprowadzenia śledztwa. Od Polkowskiego, którego sąd skazał na pół

roku więzienia, dostała poczta 100 m. powrotem. Wolf Lech zbiegł, pochwycono go w Lipsku dnia 2 kw. Izba karna skazała go za sprzeniewierzenie na półtora roku więzienia.

* **Tzew.** Robotnikowi Jurcińskiemu w Rokitkach skradli złodzieje w nocy świnie z chlewa. Na podwórzu zabili ją, zabrali mięso, a pozostawili wnętrzności. Nikt ich nie spłoszył. Ubędzie ludzie nie mają psów, odkąd wyznaczono na nie wysokie podatki.

* **Kwidzyn.** Robotnik Karol Eising z Białek odebrał sobie życie. W ubiegłą sobotę wieczorem umył się i ogolił się, potem wyszedł; nazajutrz rano znalazł go w rzeczulce bez życia. Samobójca zdradzał od pewnego czasu objawy melancholii.

* **Poznań.** W niedzielę w południe odbył się na sali bazarowej wiec, na który przybyło około 800 rzemieślników i robotników, a także i kilkanaście kobiet. Przemawiali pp.: dr. Szymański, redaktor »Orędownika«, Karól Rzepecki, Ignacy Andrzejewski i poseł Głębocki. Dwom wiecownikom, gdy się przekonano, że to socjaliści, nie pozwolono mówić. Jednogłośnie przyjęto rezolucję, wzywającą polskich robotników, aby się stali o szerzenie oświaty ekonomicznej między sobą, aby się łączyli w związki zawodowe i aby się trzymali zdaleka od wpływów obcych, a zatem im wrogich.

* **Chodzież.** Niejeden boi się strasznie związków małżeńskich, to też albo wcale nie myśli o ożenku, albo cofa się, gdy żąda się od niego czegoś stanowczego. Żeby jednakże już być z swoją narzeczoną przy bramie kościelnej, a potem nie zdobyć się na tyle odwagi, żeby próg przestąpić, to rzeczywiście rzadko się zdarza. Taki przypadek zaszedł niedawno temu w Chodzieży. W ubiegły wtorek miał się odbyć ślub kościelny robotnika Piechoty z panną M. P. z D. Młoda para udała się też wraz z gośćmi w drogę do kościoła. Tuż przed kościołem poprosił »młody pan« o pozwolenie oddalenia się na kilka minut w celu zakupienia nowego krawatu, na co chętnie się zgodzono. Ubiegło minut 5, wreszcie 10, a młody pan jak nie wracał, tak nie wracał, czekano na niego na próżno. »Odważny« kawaler więcej się nie pokazał.

* **Chicago.** 13 maja. Na stacyi Sherraden na linii kolejowej prowadzącej z Pittsburga do Chicago nastąpiła przy nastawieniu pociągów straszna katastrofa, wskutek której 20 osób poniosło śmierć, a 150 zostało śmiertelnie rannych. Katastrofa powstała w ten sposób, że dwa wagony napełnione naftą, wjechały na siebie z takim pędem, iż jeden się rozbił. Rozlewająca się nafta zapaliła się i wkrótce cały dworzec przedstawiał jedno ogromne morze płomieni. Inne wagony z naftą eksplodowały rozlewając na wszystkie strony palny materiał. Z 200 osób, znajdujących się na dworcu podczas katastrofy, ani jedna nie wyszła cało. Paląca się nafta potoczyła się strumieniem aż do oddalonej o półtora kilometra miejscowości Esplanborough i tu spowodowała dalsze wybuchy, które zniszczyły trzy kamienice i wielki hotel.

Rozmaitości.

Skradziony bruk. W Budapeszcie skradziono temi dniami bruk drewniany z całej ulicy Rotterbilergasse. W biały dzień zajechało na ulicę kilka fur z kilkudziesięciu robotnikami Włochami, bruk zerwano bez przeszkody, naładowano na fury i wywieziono, jakiemuś kupcowi, który go od złodzieja kupił. Nikt na tę manipulację nie wrócił uwagi, bo sądzono, że dzieje się to z polecenia magistratu. Potem dopiero wykryła się sprawa bezcelnego złodzieja, który w dodatku jeszcze od przedsiębiorcy, który robotników dostarczył wyłudził złoty zegarek.

Szybkość psów. Jeden z badaczy angielskich twierdzi, że psy są najszybszymi wyścigowcami. Foxterrier biegać może godzinami za powozem lub wierzchowcem pana swego, nie okazując zmęczenia. Je-

dynie niektóre gatunki, zwyrodniałe przez złą hodowlę, utraciły tę zdolność, którą posiadają nawet psy dzikie. Psy eskimosów i syberyjskie, podobniejsze do wilków, niż nasze, robią na lodowcach 75 kilometrów przez 5 godzin. Podróżnik de Hays przebył w psim zaprzęgu 11 kilometrów przez 28 minut w jedną stronę, a w drugą przez 33 minuty. Jest to szybkość, do której nie są zdolne tamtejsze renifery. Wypadki są jednak rzadkie, bo lody biegunowe są pełne szczelin, utrudniające bieg. Nasze kundły i większość psów gończych osiągały szybkość 10—15 metr. na sekundę. Wyżły angielskie pędzą z szybkością 25 do 30 kilometrów na godzinę, potrafią zaś biec bez przerwy 2 do 3 godzin. Lisogony (tox hounds) odznaczają się również nadzwyczajną chyżością i wytrzymałością. Pewna suka tej rasy dotrzymała biegu wyścigowcowi pełnej krwi, robiąc bez wysiłku 4 mile angielskie przez 6 minut i pół sekundy czyli prawie 18 metrów na sekundę. Innego konia pełnej krwi przesadził, bo on na przestrzeni 2 mil robił po 16 metrów na sekundę. Charty wreszcie, będące niewątpliwie najszybszymi czworonogami, na punkcie szybkości równają się gołębiom pocztowym. Angielskie charty, ułożone umyślnie do wyścigów, robią w pełnym pędzie 48 do 53 metrów na sekundę, podczas gdy koń wyścigowy nigdy nie przekracza szybkości 19 metrów na sekundę. Najwyższa szybkość zajęcia wynosi 18 metrów na sekundę.

Napad wieloryba. Czterdziestu ludzi wybrało się w amerykańskiej barce »Cathleen« na polowanie na wieloryby. Ocalało tylko dziewięciu, którzy wynędziali i obdarci przybyli do portu Dominika w Indyach Zachodnich. Od nich dowiedziano się następujących szczegółów niezwyklej zaiste katastrofy. — W odległości tysiąca mil od Barbados kiedy barka »Cathleen« upolowała już trzy potężne wieloryby, została ona napadniętą przez czwartego, olbrzymiej wielkości. Właśnie kiedy oprawiano trupy pokonanych potworów morskich, ujrzano na widnokręgu jeszcze jednego, co było już zupełnie niezwykłym powodem. Natychmiast spuszczone trzy szalupy i zaczęto polewanie, w którym trafiono w końcu wieloryba harpunem. Ale było to jakieś wyjątkowe zwierzę, bo nietylko, że po długiej i straszliwej walce wyrwało się z rąk myśliwych, ale z całą siłą rzuciło się w stronę statku »Cathleen« uderzeniem wybiło kilka belek i naruszyło wiązania barki tak, że woda zaczęła się nalewać do środka. Zanim trzy szalupy z polowania zdążyły na ratunek, statek zatonął, a kapitan wraz z rodziną i pozostałymi marynarzami zaledwie zdołali uratować się w czwartej pozostałej łodzi i wziąć coś niecoś żywności i wody. — Prowianty rozdzielone pomiędzy cztery szalupy. Każda otrzymała po worku sucharów i beczkę wody. Wszystkie szalupy wyruszyły w jednym czasie z tą, która ocalała, a na drugi dzień jednakże już nie wiadomo było, co się z niemi stało. Po jedenastu dniach straszną nędy i walki z morzem ujrzało dziewięciu rozbitków wybrzeże w Dominica. O pozostałych 31 ludziach i ich trzech szalupach dotychczas nic nie wiadomo.

O polskie Imię. »Wiarus« bochumski pisze: W Hattingen rodak nasz, p. Ratajczak, wybrał dla swego nowonarodzonego syna imiona Ludwik Zbigniew. Urzędnik stanu cywilnego nie chciał imienia »Zbigniew« zapisać do ksiąg, dla tego p. R. się nie podpisał, lecz wysłał przeciw tej samowoli urzędnika zażalenie. Urzędnik stanu żądał koniecznie, aby p. R. powiedział jak Zbigniew nazywa się po niemiecku, czego tenże uczynić nie mógł, gdyż nie istnieje w niemieckim żadne imię, któreby temu odpowiadało.

Z powodu uroczystości Zielonych Świątek przyszły numer »Gazety Olsztyńskiej« wyjdzie dopiero we **środe wieczorem** o zwykłym czasie. Zamiejscowi Czytelnicy odbiorą go w czwartek rano.

Kolońskie zabezpieczenie od gradobicia

Stale premie bez dopłaty. Zabezpieczenia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela

F. Klodziński

w Olsztynie, ulica Jakóba (Jacobstr.) 5.

F. J. Rynek 12
pod sieniami

Juliusz Bluhm

Rynek 12
pod sieniami

skład sukna,
towarów loceiowych modnych i konfekcyi.

W podrózach po zakupy udało mi się nabyć różne towary **niziej ceny** i sprzedaję takowe o ile zapas starczy, po **niezrównanie tanich cenach**:

Czysto wełniany szewiot kamgarnowy, w 13 modnych kolorach, wartość 1,80 m., po **1.00 m. metr.**

W modne brązki i kwadraty czysto wełniane materye na suknie, wartość 2,25 m., po **90 fen. metr.**

Czarne materye z mory na **przyjęcie do komunii św.**, wartość 1,50 m., po **75 fen. metr.**

Nowo urządzone:

Zakład dla modnej krawieczyzny

pod kierownictwem uzdolnionej w wielkich miastach dyrektryzy.

Specjalność:

Konfekcyja dla dam i dzieci, składająca się z kostyumów, paltotów, zakietów, kołnierzy, okryć i płaszczy od kurzu.

Materye na paltot i ubrania, fabrykaty niemieckie, francuskie i angielskie.

Ubrania dla mężczyzn i chłopców, na miarę,

wykonuje się pod gwarancją za dobre leżenie.

Juliusz Bluhm,

Rynek 12, pod sieniami.

Gronity.

Moja **posiadłość**, składająca się z budynku, stodoły i przeszło 20 morgi roli, w tem 2 morgi lasu i 1 morgę łąki, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać z żywym i martwym inwentarzem.

M. Naterski,
Gronity przy Olsztynie.

Białe szycie

z haftowaniem i panienci w naukę przyjmuje ciągle

Z. Danielewicz,

w domu p. zegarmistrza Poetsza. Hohensteinerstr. 5. 2 piętro.

Tapety,

Farby gotowe do malowania, fyrnysy, laki, pendzle, szablony poleca bardzo tanio

E. Kunigk,

Olsztyn, ulica Prosta 33.

Pierze do pościeli

Podwójnie czyszczone pierze do pościeli od 0,50 M. do 2,50 M. za funt poleca

L. Hirschfeld,
ul. Prosta.

Paweł Hirschberg

dawniej Fr. Rogalla

poleca

swój dobrze asortowany skład towarów kolonialayen, delikatesów, win i cygar po najtańszych cenach.

Specjalność: palone kawy po wszelkich cenach od 80 fen. począwszy.

Sprzedaż drzewa.

W sobotę, 24 maja przed poł. o wpół do 10-tej w oberży w Barkwedzie drzewo na pożytki, drągi i drzewo na opał z obwo- Dąbrówka, Buchwałd i Sztembark.

Ceny targowe.

Olsztyn, dnia 9. 5. 1902.

Pszenica za 200 f.	16,50—18,50 M.
Zyto . . . 200 "	14,00—15,00 "
Jęczmień . 200 "	12,20—14,20 "
Owies . . . 200 "	14,00—16,00 "
Groch żółty 200 "	13,60—16,70 "
" szary 200 "	16,70—17,30 "
Kartofle . . 200 "	3,20— 9,75 "
Stoma . . . 200 "	6,50— 6,80 "
Siano 200 "	7,00— 7,60 "
Wołowina . . 1 kg	1,00— 1,40 "
Wieprzowina 1 "	1,20— 1,60 "
Cielęcina . . . 1 "	0,40— 0,60 "
Skopowina . . 1 "	1,00— 1,40 "
Słonina 1 "	0,80— 1,00 "
Masło 1 "	1,80— 2,00 "
Jaja za kopę	2,20— 2,60 "

Królewieckie ceny targowe.

Królewiec, 14 maja 1902.

Pszenica, centnar	7,80.
Zyto "	5,80—7,90.
Jęczmień "	4,60.
Owies "	4,00—4,15.

B. Jacob

dom konfekcyjny

OLSZTYN, —>

—> ul. Prosta nr 2

poleca

bluzy

dla malarzy, zece-
rów, monterów i re-

żników.

Pacholka krawieckiego

przyjmie zaraz

Kretschmann,

mistrz krawiecki w **Sodowie**
(Saadau p. Bischofsburg.)

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin 14 maja. Miejski targ na bydło. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi): Na sprzedaż wystawiono: 419 sztuk bydła rogatego 5422 cieląt 2178 skopów 14833 świń. Płacono za 100 kg.: za woly najpiękniejsze 00 do 00 m., piękne 00—00 m. średnie 00—00 m. poślednie 00—00 m.; buhaje najpiękniejsze 00—00 m. piękne — m., średnie 00—00 m. poślednie 50—54.; tuste jowice i krowy najpiękniejsze 00 do 00 m. piękne 00—00 m., średnie 00—00 m. poślednie 48—53 m., cielęta najpiękniejsze 78—80 m., piękne 66—70 m., średnie 50—55 m., poślednie 47—52 m, skopy najpiękniejsze 62—65 m., piękne 58—60 m., średnie 53—57 m., poślednie — — świnię 20 proc. tary) piękne do 60, średni 00—00 poślednie 57—58.

W końcu zeszłego miesiąca powróciłem z mojej podróży po zakupy, gdzie nabyłem korzystnie znaczny zapas

sukna i bukskinu,

we wielkim wyborze, co umożliwia mi dostarczanie **ubrań na miarę** w znanym beznagannym wykończeniu, po nadzwyczaj tanich cenach i tak naprzykład:

eleganckie czarne kamgarnowe-sukienne ubrania na miarę po 45, 35 i 25 marek, paltoty również na miarę po 30, 20 i 15 mrk.

Ubrania robione na zapas z tych samych materyi odpowiednio taniej.

XX Pojedyncze męskie ubrania bukskinowe XX

OXOXO od 10 marek. OXOXO

Proszę uważać na różnicę, jaka jest w garderobie gotowej jaka dawniej miałem sprowadzana, a jaką mam teraz od lat 5 w czasie zatrudniania wypróbowanego tegiego przykrawacza, gdzie u mnie wszystko będzie na zapas wykończone.

Przy ubraniach **na miarę** które są główną gałęzią mego interesu, ręczy się za dobre leżenie, nawet bez przymiarki. Gdzie jest przymiarka, potrzeba jej tylko raz.

Oszczędzenie kilkorazowej przymiarki jako i różnych poprawek umożliwia podwójnie jak najtańsze obliczenie i daje gwarancją za doskonałą znajomość fachu.

Moją największą uwagę poświęciłem gotowej garderobie dla chłopców i młodzieńców

i polecam takową we wszelkich gatunkach **sukiennych i do prania** w niewidzianym tu dotąd nigdy wyborze, po zadziwiająco tanich cenach.

Rynek 20. JACOB LEVY, Rynek 20.
obok pana Struwy.